Nr. 71. OLSZTYN, środa 6 września 1893. Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Sprawa uczniów rzemieślniczych

ma być podług planu ministra tak uregulowaną:

Uczniów nie mogą przyjmować ani uczyć tacy rzemieślnicy, którzy prawa obywatelskie utracili albo na mocy wyroku sądowego nie mają prawa rozporządzać swoim majątkiem.

Prawo do uczenia uczniów mają tylko tacy, którzy 24 lat ukończyli i w tem rzemiośle, którego mają ucznia uczyć, albo też w odpowiedniej fabryce w fachu swoim naukę przez przeciąg czasu przepisanego odbyli i egzamin na czeladnika złożyli, albo po ukończeniu nauki 3 lata rzemiosło samodzielnie prowadzili.

Długość zwykła czasu nauki nie może być mniejsza, jak 3 lata, ani większa, jak 5 lat W niektórych razach może rada związkowa, a także izba rzemieślnicza na wyjątki z tej reguły pozwolić.

Kontrakt nauki ma być zrobiony na piśmie i w razie żądania należy go nadesłać zarządowi towarzystwa fachowego. Ktoby tego zaniedbał, będzie ukarany.

Egzamin na czeladnika składa się przed cechem lub wydziałem towarzystwa fachowego. Izba rzemieślnicza może w pewnych razach ustanowić komisyą egzaminacyjną. Przy egzaminie jest obecny komisarz rządowy, który może nie przystać na uchwałę komisyi; w takich razach rozstrzyga izba rzemieślnicza. Przy egzaminie należy zważać na to, czy uczeń ma dostateczną wprawę, czy ruchy przy pracy są pewne i czy wie, co wiedzieć powinien o materyałach surowych, które przerabia i ich wartości. Jeżeli uczeń egzaminu nie złoży, wtedy komisya egzaminacyjna ma powiedzieć, po jakim czasie wolno mu się najprędzej do egzaminu znów zgłosić.

Odjąć prawo trzymania lub uczenia uczniów można całkiem lub na pewien czas takim, którzy się dopuszczą przekraczenia obowiązków względem uczniów, albo o których są poślaki, że ze względu na moralność do trzymania i kształcenia uczniów są niezdatni. Także i takim można zakazać trzymać uczni, którzy dla kalectwa cielesnego albo duchowego nie potrafią samodzielnie kierować nauką i wychywaniem uczniów. Śledztwo w takich razach prowadzi na wniosek towarzystwa fachowego lub władzy policyjnej izba rzemieślnicza. Wyższa władza może po upływie roku znów prawo to przywrócić.

Ilu uczniów rzemieślnikowi trzymać wolno, o tem może rada związkowa wydać przepisy; ma się to stósować do liczby czeladników. Dopóki rada związkowa takich przepisów nie wyda, może to izba rzemieślnicza uczynić za potwierdzeniem wyższej władzy.

Kogo uważać za ucznia? Gdy młodzieniec, który 17 lat nie skończył, u jakiego rzemieślnika nie wyjątkowo, nie tedy owedy, tylko dla wyręczenia pracuje, uważa go się za ucznia. Choćby nie było piśmiennego kontraktu, albo choćby w kontrakcie powiedziano, że młodzieniec nie jest uczniem, to jednak za ucznia uważany będzie. Skoro śledztwo przed sądem wykaże, że młodzieniec stał w stosunku ucznia do majstra, albo rzemieślnik nie zastósuje się do wezwania towarzystwa fachowego, aby piśmienny kontrakt z nim zrobił, natenczas policya na wniosek towarzystwa fachowego może ucznia odebrać rzemieślnikowi.

Tytułu majstra może z pomiędzy tych, którzy samodzielnie jakie rzemiosło prowadzą, tylko taki używać, kto egzamin na czeladnika i na majstra złożył. Egzamin na majstra można składać przed cechem, przed towarzystwem fachowem lub komisyą egzaminacyjną, ustanowioną przez Izbę rzemieślniczą. Przewodniczącym przy każdym takim egzaminie jest komisarz rządowy. Egzaminować tylko z tego, czy kandydat potrafi samodzielnie wykonać roboty zwykłe dla swojego fachu i czy ma wiadomości przemysłowo kupieckie, potrzebne do prowadzenia rzemiosła (prowadzenie książek rachunkowych). Ktoby nieprawnie tytułu majstra używał, będzie karany.

To są myśli ministra handlu o sprawie rzemieślniczej. Życzy on sobie wyraźnie, aby je krytykować czyli powiadać, co w nich dobre, a co w nich złe, co polepszyć, co wyrzucić, co poprawić. Niech rzemieślnicy tedy gadają, gdy jest czas gadania.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Minister oświaty rozporządził, iż dzieci takich rodziców, którzy stósownie do przepisów prawa wystąpili z któregobądź stowarzyszenia religijnego, t. j. przestali być katolikami, ewangielikami itd., a nie przeszli na inną wiarę, nie można przymusić, aby chodziły na naukę religii do szkoły, chociażby rodzice nawet oświadczyli, iż dziecko w domu nie pobiera żadnej nauki religii. Dziecko takie można także przyjmować do wyższych szkół państwowych.

— Na zjeździe w Frankfurcie była także mowa o nałożeniu podatku na bilety kolejowe pierwszej i drugiej klasy, ale plan ten odrzucono. Natomiast zgodzono się na podwyższenie podatków od losów loteryi, który teraz 5 procent wynosi. Podatek ten ma być podwyższony w danym razie na 10, a najmniej na 8 procent.

— W Bawaryi odebrał sobie życie kapitan artyleryi Seidl Adolf. Jest to ten sam kapitan, w którego bateryi zastrzelił się pewien żołnierz. Wszyscy mówili, że powodem samobójstwa miało być niesprawiedliwe obchodzenie się ze żołnierzem owego kapitana Od pory samobójstwa żołnierza kapitan stracił na humorze, aż wreszcie wyrzuty sumienia popchnęły go do tak smutnego kroku.

— Sprawa nowych podatków zaczyna być na dobre wesoła. Już

piszą teraz, że chcą zaprowadzić podatki na bilety kolejowe, tj., że jazda na kolejach będzie droższa. Mówią i o podatku na losy państwowe i prywatne. Rząd bierze teraz od loteryi 5 procent, potem brałby 10, a najmniéj 8 procent. Osoby lub stowarzyszenia prywatne, wydające losy na cele dobroczynne, dziś potrzebują tylko pozwolenia policyjnego, potem będą musiały opłacać podatek. Na wszystkie strony oglądają się, coby jeszcze można opodatkować.

— Manewra cesarskie odbywają się teraz nad granicą francuzką. Na manewra przybył królewicz włoski a cesarz niemiecki witał go z wielką ostentacyą i serdecznością. Francuzi są z pobytu królewicza włoskiego w Niemczech bardzo niezadowoleni, a prasa paryzka bardzo gwałtownie zaczepia Włochów i Niemców. Niemieckie dzienniki nie pozostają francuzkim w odpowiedzi dłużne i piszą, że Niemcy mogą gdzie chcą manewra urządzać, gdyż Alzacya i Lotaryngia to kraje niemieckie, które Niemcy zdobyli, a których posiadanie zapewnił i pokój frankfurcki.

— W Berlinie zachorowały znowu 4 osoby na chorobę z objawami cholery. Umieszczono je w lazarecie. Obecnie znajduje się w lazarecie 20 osób cholerycznych. U jednego chłopca, który 24 sierpnia zapadł na chorobę z objawami cholery, stwierdzono teraz cholerę azyatycką. Chłopiec ten umarł.

Francya. Wielkie miasta szczycą się tem, gdy mają piękne gmachy, w których umieszczają różne pamiątki po sławnych mężach lub też wyroby z starożytnych czasów. Takie zbiory nazywają muzeami.

Stowarzyszenie rozkrzewienia wiary we Francyi założyło także podobne muzeum w mieście Lyonie, lecz o wiele zacniejsze i godniejsze, aniżeli zwykłe muzea. W tem bowiem muzeum mieszczą się pamiątki po mężach świątobliwych, którzy się szczególnie dla rozkrzewienia wiary św. zasłużyli.

Główna sala tego muzeum zawiera relikwie męczenników, którzy od roku 1822 dzięki ofiarom Stowarzyszenia, poświęcali się misyjnej pracy; tam też znajdują się przedmioty, jakie niegdyś należały do tych wyznawców wiary, oraz listy lub ich pamiątki. Między innemi jest tam list św. Franciszka Ksawerego, podpisany przez pierwszych członków świątobliwego towarzystwa Jezusowego, a nawet przzz św Ignacego Lojolę, założyciela zakonu Jezuitów.

W innych salach mieszczą się cenne zbiory ze wszystkich części świata n. p. posągi bóstw pogańskich, ubiory, zbroje i inne okazy, które dają obraz zwyczai, religii, przemysłu i historyi ludów pogańskich, najmniej dotąd znanych.

— Ostatnie wiadomości donoszą, że Francuzi, chcąc rząd syamski przymusić do przyjęcia stawionych warunków, grożą, że odwołają znowu do Syamu powracające okręty wojenne, dalej, że pewien oddział francuskiego wojska oszańcował się, aby być każdej chwili gotowym do wojny. Takie i tym podobne pogłoski rozsiewają Anglicy, zazdrośni za powodzenie i wpływ Francyi. dla tego należy odczekać, czy się te wiadomości potwierdzą

Azya. Stosunki pomiędzy Francyą a Siamem znów się naprężają. Francuzi coraz większe stawiają żądania; grożą nawet przemocą i zbroją się. Z Bangkoku donoszą, że wojska francuzkie w Chantaborn robią okopy i nasypy w celu obrony. Anglia jest wskutek tej zmiany ze strony Francyi bardzo oburzona i nie chce dopuścić, aby Syam od przemocy Francyi zależał. „Times“ donosi z Schanghai, że rząd chiński jest oburzony na postępowanie Francuzów względem Syamu. Rząd chiński wydał nawet poważne instrukcye dla posła chińskiego w Paryżu.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Komornik sądowy (Gerichtsvollzieher) pan Gehrmann ztąd zamierzał dla wypoczynku udać się na 14 dni do wód w Krancu. W drodze wstąpił do Królewca gdzie

Czarownica.

(Ciąg dalszy).

— A jakże on wyglądał? — ciekawie zapytał Piotr.

Kowal odpowiedział, że był on chudy, małego wzrostu i — zdaje się — miał siwy zarost dokoła twarzy. Piotr zamyślił się, a potem rzekł:

— To zupełnie tak, jakby Jakób Szyszka. — Jakób nieraz w życiu swojem na złodziejstwie był złapany. Jednak było to tylko podejrzenie.

Piotr wlepił oczy w ślepą twarz Maciejowej.

— Ja do was z prośbą przychodzę, babko! — rzekł. — Może wy doradzicie jaki sposób, żeby tego złodzieja wykryć.

— Czemu nie mam doradzić — odpowiedziała stara. — Weźcie sito, wbijcie w nie nożyce i niech dwoje ludzi podłoży palec pod ucha nożyc, a inni ludzie niech mówią różne nazwiska. Na czyje nazwisko sito zakręci się, ten złodziej. Można i na Ewangelią złodzieja wywróżyć. To już wszystko jedno, jak kto woli.

— To już ja na Ewangelią wolę, — rzekł Piotr, — zawsze to Boska rzecz jest i Boska siła. Tylko jak to zrobić? Trzeba, żeby kto umiejący zrobił.

— Ja wam to zrobię — zawołała Pietrusia ze śmiechem. — Ja tam w to sama nie wierzę, ale widziałam nieraz, jak babka robiła, to i umiem. Tyle lat chleb wasz jadłam, czemużbym wam tej przysługi nie zrobiła? Ot, już idę.

I zaraz na nogi trzewiki włożyła, bo nigdy do wioski nie chodziło bez trzewików, wzięła z sobą nożyce i żwawo do chaty sołtysa pobiegła. Dawną swą gospodynię w rękę pocałowała i z dwoma niedorosłymi jeszcze synami gospodarstwa gwarzyć i śmiać się zaczęła. Władomem już było, że, gdzie Pietrusia wpadła, tam pełno musiało być gadana, śpiewania i śmiechu.

Wtem w izbie zrobiło się cicho, jakby makiem zasiał. Piotr wyszedł z komory z Ewangelią, którą oddał Pietrusi. Ona z kieszeni wyjęła nożyce, nawpół śmiejąc się, westchnęła głośno, westchnęły za nią i inne kobiety. Piotr przeżegnał się. Jednym zamachem Pietrusia rozwarte nożyce wbiła w grzbiet książki, pod jedno ucho nożyc palec wskazujący podłożyła, a drugie Piotrowej pokazała.

— Trzymajcież, matko!

Piotrowa uczyniła, co jej rozkazano Książka na nożycach wisząc, szeroko ku dołowi rozwiewała swe stare, pożółkłe karty.

— Gadajcież teraz, — zawołała Pietrusia.

Rozalka pierwsza wyskoczyła z pytaniem:

Antoni Budrak? — A wczoraj właśnie nad stawem przy płókaniu bielizny pobiła się z Budrakową.

Ale książka ani drgnęła. Nazwiska za nazwiskami mówiły kobiety, — książka jednak wciąż nie odpowiadała. Nakoniec Piotr, który dotąd żadnego jeszcze nazwiska nie wymówił, rzekł:

— Jakób Szyszka!

Niedarmo przed pół godziną u kowala wyrażono podejrzenie na Jakóba Szyszkę. Na wspomienie tego nazwiska palec Pietrusi drgnął lekko, a książka powoli się obróciła.

— Aha! — zawoło siedem głosów. Pietrusia ostrożnie z książki nożyce wyjęła i nabożnie starą okładkę ucałowała. Za przykładem jej całowali książkę inni; nakoniec Piotr do komory ją znowu zaniósł.

przy kawie padł nagle ruszony paraliżem na ziemię i życie zakończył.

— Na przystanku kolejowym przy ulicy Lipsztackiéj zbudowany zostanie jeszcze jeden drewniany budynek jako poczekalnia dla podróżujących. Widocznie więc budowy dworca, o czém dawniéj pisano, obecnie zaniechano.

— Do Ermlenderki piszą, że w okręgu wyborczym olsztyńsko-reszelskim mają być przy przyszłych wyborach do sejmu pruskiego jako kandydaci postawieni jeden ksiądz „mówiący po polsku“ i jeden świecki. Czemu już nie ksiądz Polak, tylko mówiący po polsku. Przez kogo ci dwaj kandydaci postawieni zostaną, Ermlenderka nie pisze. W każdym razie dla nas Polaków potrzeba takiego posła który nietylko „mówi“ ale i czuje po polsku, czyli potrzeba Polaka, i takiego tylko też wybierać będziemy.

* **Elbląg.** W nocy z przeszłego piątku na sobotę zrobił stróż nocny w Kadynach zamach na własne życie przecinając sobie gardło i żyły u rąk. Pewna kobieta znalazła omdlałego na drodze i dała znać natychmiast lekarzowi, który przybył i opatrzył rany. Jest nadzieja, że przy życiu zostanie.

* **Golub.** W zeszłą środę zdarzył się w drugiej klasie tutejszej szkoły następujący wypadek. Jakiś człowiek z Młyńca żył z swoją żoną przez lat 20 bardzo szczęśliwie. Mieli czworo dzieci, które umarły, a jedna dziewczynka żyje. Od pewnego atoli czasu stosunki w małżeństwie się tak dalece pogorszyły, że żona postanowiła męża otruć. Skoro wszystko do tego przyrządziła, złapano ją na uczynku i musiała w tej chwili dom męża opuścić. Uciekła też z jedynem dzieckiem i poszła w służbę. Dziewczynka odwiedzała tutejszą szkołę, a mąż nic o tem nie wiedział, dopiero po roku przyszedł onegdaj do szkoły i podczas pauzy wziął dziewczynę z sobą. O żonie nie chciał nic wiedzieć, a ona o jego zjawieniu się w szkole także nic nie wiedziała. Policya pozwoliła mu dziecko zabrać. Dziewczynka więc z radością opuściła miasto, aby z ojcem popłynąć do Ameryki.

* **Ostrowo.** Policya tutejsza ogłasza, że cholera w Polsce przy granicy pruskiej zwiększa się i ztąd też jest i większe niebezpieczeństwo dla miasta naszego. Policya wzywa z powodu tego właścicieli kamienic, ażeby podwórza, ścieki i rynsztoki regularnie desinfekcyowali i trzymali w porządku i czystości. Ci którzy do tego się nie zastósują, będą surowo karani. Od zeszłego piątku zakazano też przywozu siana i słomy z Polski do miasta naszego. W wyjątkowych tylko razach wolno będzie gospodarzom dowozić siano i słomę i to jeszcze wtedy, jeżeli udowodnią, że dowożone siano pochodzi z okolic wolnych od zarazy.

* **Iława.** Trzech młodych robotników w wieku lat 17—19, Knuth, Dziumba i Wolf, poranili nożami zeszłego poniedziałku dwóch czeladników dekarskich przy cyrku tak niebezpiecznie, że musiano ich do lazaretu zwieść. Nożowców aresztowano.

* **Sumowo.** U nas spaliła się owczarnia i 272 owiec, 8 baranów i jedna krowa, własność owczarza i do 40 gołębi. Na owczarni było pełno koniczyny. Zkąd ogień powstał niewiadomo. Ogień wybuchł o 9 na wieczór. W sobotę 2 września sypiał tam stróż i miał w skrzynce do 400 marek, te w złocie nie były uszkodzone, srebro zaś zlało się w grupę.

* **Chodzież.** Handlarz Glesmer z Antonina wjeżdżał przed kilku dniami podczas ciemnej nocy na most, położony nad Notecią. Przy tem wóz się przechylił i Glesmer razem z końmi i wozem wpadł do wody. Konie w wartości 600 marek zatonęły a on się wyratował.

* **Straszne odkrycie** zrobiono w Biskupcach, w pobliżu Warazdynu w Kroacyi. Znaleziono tam bandę ludzi, uprawiającą okaleczenie dzieci,

---

Ludzie gadali, że potem Piotr zbił Jakóba we własnej jego chacie i pociągnięciem go przed sąd zgroził, jeżeli nie przyzna się do winy i skradzionych rzeczy nie odda. Jakób rozpłakał się i wszystko przed Piotrem wyznał, bo mu się nie chciało po raz trzeci kryminału nawiedzić. Zwrócił dwa sadła i pięć ścian płótna. Zaklinał się, że resztę płótna gdzieściś zgubił, a kiełbasy jakimściś przypadkiem psy zjadły. Piotr niewierzył, ale gniew przeszedł mu nieco i wiedział zresztą, jak ubogą była Jakóbowa chata. Ręką tedy machnął, to, co mu oddano, zabrał i mruknął:

— Pan Bóg przenajświętszy tę moją krzywdę w królestwie niebieskiem wynagrodzi.

I znowu dziwili się ludzie Pietrusinej mocy. Jakób długo nie zapomniał o tej sprawie. Ile razy Pietrusię spotykał, spluwał na stronę i z gniewem mruczał:

— Zgiń, przepadnij, nieczysta siło! — Nienawidził jej i zarazem lękać jej się zaczął.

Lękać się jej zaczęły też niektóre z niewiast, choć były i takie, co przepadały za nią. Pietrusia bowiem od babki swojej znała mnóstwo sposobów zaradzania różnym niemocom. Miała zawsze w chacie pełno suszonych ziół, z których każde służyło na inną chorobę. Był tam rumianek i tysiącznik, macierzanka i dziewanna, ślaz i mięta. Udzielała ich z wielką chęcią to na febrę, to na ból głowy, lub na inne dolegliwości. Lekarką naprawdę nie była, nie mówiła, że zna się na chorobach, a tak tylko, po domowemu, kiedyniekiedy suszonych ziół ludziom dawała. Inna brałaby za to len, jaja, płótno, kury i Bóg wie co jeszcze, Ona — nic. Gdy która z kobiet przyniosła jej przez wdzięczność cokolwiek w fartuchu lub pod chustką, mówiła:

Nie chcę, nie trzeba, ja nie lekarka żadna. Ja tylko z życzliwości, co wiem, że mnie i moim dzieciom pomaga, to i wam daję.

I była ludziom życzliwą istotnie.

Bywało, gdy przez wieś idzie, a jaką starą kobiecinę albo znędzniałe dziecko zobaczy, staje i rozpytuje się: — „A co to? A gdzie boli? a może to ze zgryzoty jakiej? a jaka to zgryzota? i jakie ziółko, albo inny sposób na biedę ludzką doradzi i dalej w swoją drogę idzie.

Stara babka słysząc ciągle, że ludzie do niej po radę przychodzą, zaniepokoiła się czegoś i na wnuczkę gderać zaczęła: Będziesz ty za to podziękowanie miała, jeszcze cię kiedy czarownicą okrzyczą!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Dziś o 2. po południu zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św. w 72. roku życia swego, nauczyciel pozasłużbowy

ś. pam.

Adam Katke.

Spuszczenie zwłok do grobu odbędzie się 9 b m. o godzinie 9 przed południem.

O pobożne westchnienie za duszę zmarłego prosi

w smutku pogrążona
rodzina.

Olsztyn, 5 września 1893.

które następnie wysyłane były na żebraninę do wielkich miast, gdzie ich kalectwo budziło współczucie publiczności. Zaaresztowano trzech złoczyńców, a w ich domu znalezione zostały narzędzia do sztucznego wytwarzania kalectw, i pięcioro dzieci od lat ośmiu do dwunastu, cztery dziewczynki i jeden chłopiec. Dwie dziewczynki miały ręce i nogi połamane, jednej wyłupili zbrodniarze oczy, a czwarta, która znajdowała się w rękach zbrodniarzy dopiero od Wielkiéjnocy, pokryta była otwartemi ranami. Chłopiec, złamany we dwoje, trzymany był przez długi czas między dwiema deskami, stopniowo ścieśnianemi za pomocą zawias, tak, że w końcu już nie mógł wcale się wyprostować i stanąć na nogach.

ROZMAITOSCI.

Wytrzymałość człowieka. Słabe to ciała stworzenie człowiek, a jednak z wszystkich stworzeń Boskich jest najwytrzymalsze na upał i zimno. Wszystkie zwierzęta marnieją prędko, gdy je się przeniesie z bardzo gorących krajów do bardzo zimnych, jeden człowiek wytrzymuje. Zniesie różnicę ciepła do 150 stopni Celsiusza i to go jeszcze nie pozbawi życia. Żołnierze francuzcy znoszą w Algierze 50 stopni gorąca i jeszcze marsze odbywają. Porucznik francuski Duverrier znosi przez kilka tygodni gorączkę sięgającą do 70 stopni. Natomiast żeglarze żeglujący pod biegunem wśród lodów, pracować muszą na statkach przy 50 stopniach mrozu, a czasami przy 75 stopniach. Żadne zwierzę tego nie wytrzyma.

Nowe światło. Jeszcze światło elektryczne nie weszło w powszechne użycie, a już uczeni wynaleźli nowe światło, którego mały płomyk posiada siłę świetlną na 4000 świec. Przyrząd wydający to światło mierzy 2 metry wysokości a metr średnicy. Wewnątrz niego znajduje się mała dmuchawka, przetwarzająca benzynę w gaz, który się przez inne przyrządy ulatnia, pali i świeci. Próby z tem nowem światłem mają rozpocząć na latarni morskiéj w Anglii. Gazety nie piszą nic, czy nowe światło będzie tanie, czy będzie tańsze od elektrycznego.

300 do 500

marek na pewną hipotekę chce pożyczyć. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“.

15 procent

wydatków na ubranie oszczędzi każdy kto u

J. Steppuhn, Olsztyn,

ulica Krzywa nr. 6

za **gotówkę** obleczenie zamówi.

1 do 2

UCZNI

w naukę stolarstwa przyjmie

Glinski,

mistrz stolarski

w Gietrzwałdzie.

Meg'a

papierowa bielizna pociągnięta płótnem,

amerykańska gumowa bielizna,

gumowe nakrycie na stół i materye woskowane

poleca po cenach fabrycznych

F. Nipkow,

Gutsztacka ulica nr. 1.

Dwóch

pachołków

kowalskich

na stałą robotę i **dwóch uczni** przyjmie natychmiast

Gromelski,

mistrz kowalski w Olsztynie, ulica Wilhelmowska.

Szanownéj Publiczności i moim Odbiorcom donoszę, iż przeprowadziłem się z ulicy Górnéj-Kościelnéj **na ulicę Lipsztacką nr. 2** i otworzyłem tamże obok mego warsztatu

skład naczyń

emaliowanych

i blaszanych

i polecam takowy do łaskawego uwzględnienia.

Aleksander Ripka,

mistrz blachnierski w Olsztynie, Lipsztacka ulica nr. 2.

Żelazo w sztabach,

osie, kapsle,

narzędziarólnicze,

najlepsze węgle kowalskie,

wszystkie gatunki stali,

obicia do drzwi i okien,

jak i wszystkie materyały do budowli poleca jak najtaniej

J. Mondry,

skład żelaza.

Organista

kawaler, egzaminowany w Pelplinie i w Poznaniu, posiadający chlubne świadectwa, **szuka miejsca** od zaraz lub od 1. paźdz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać do „Gazety Olsztyńskiéj.“

Tapety

w wielkim wyborze po tanich cenach u

F. Nipkow

Gutsztacka ulica 1.

Pachołka krawieckiego

przyjmie natychmiast

Joachim Dulisz

w Dywitach

(Diwitten p. Allenstein.)

SPORYSZ

(Mutterkorn)

kupuje i płaci najwyższe ceny handel drogeryjny

apteka pod Orłem,

rynek nr. 2.

Rzemienie

do maszyn w każdéj długości i szerokości, jako i rzemienie do szycia i wiązania poleca jak najtaniéj

S. Weinberg.

Zegarek

znaleziono na dywickim polu. Kto zgubił, niech się zgłosi do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“, która wskaże znalazcę.

Książki

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek,

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Moją

posiadłość

z karczmą,

8 kilometrów od miast Olsztyna i Wartemborka, 250 morgów roli, pomiędzy temi 30 mórg łąk dwusiecznych, grunt I., II. i IV. klasy, oadkompl. inwentarz, chcę pod korzystnemi warunkami zaraz sprzedać. Wpłata podług ugody, zresztą stała hipoteka.

Wójtowo (Fittigsdorf), w czerwcu 1893.

Karol Dœbel,

karczmarz i posiedzieiel.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). -- Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.